

LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Ksiądz Jan Palka

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 6\$000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Południowej 2-50 dolary; w Urugwaju 3 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu”: Curitiba — Aven. Dr. Jayme Reis 115
Adres dla listów: Curitiba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil

OGŁOSZENIA drobne do 3 cm. wysokości przez jeden tam: do 3 razy należy przysłać 5\$000. — Ogłoszenia płaci się zawsze z góry, inaczej nie umieszcza się. Ogłoszenia można płacić znaczkami pocztowymi.

„O POVO” -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 200 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, E. Plekacza — Kubisa, w księgarni Dr. Rydygiera

Szkolnictwo w S. Feliciano

Jesteśmy wśród stępów rio grandeńskich, wśród kampów. São Feliciano jest wyspą górzyską w tych stępach na odludziu, bo odległa od najbliższej stacji kolejowej Rio Pardo o 160 km, od portu Barra do Ribeiro o 167 km, od Pelotas o 216 km. Kolonizowano S. Feliciano przed 39 laty i dziś liczy 1000 rodzin polskich. Zaraz w początkach kolonizacji stali się ksiądz Mozejewski Marcin i ten zwraca uwagę kolonistów ku szkolnictwu. Wtedy powstała pierwsza szkoła w Towarzystwie św. Stanisława Kostki na Linji Loppo Netto, gdzie po dzień dzisiejszy uczy najstarszy i tensam, nauczyciel p. Kubaszewski. Z biegiem czasu ilość szkół wzrastała. W ostatnim pięcioleciu, za czasów najczynniejszego z pro-

boszczów X. Zajkowskiego powstało sześć szkół: na Linji Federal, Perdiz, Felipe Noronha, Julho de Castilhos, Correa Netto i São Braz.

Dzisiaj jest ośrodek polski który po Guarany ma największą ilość szkół polskich, bo na 1000 rodzin jest szkół 13, sił nauczycielskich 18, dzieci polskich w szkołach 623. Ani program nauki nie jest żywcem wzięty z Warszawy, bo liczyć się musi z warunkami realnymi, ani nauczycielstwo nie jest fachowe, ale wyrosło z tych właśnie stosunków emigracyjnych. Spełnia jednak niemniej w pełni swoje poslanctwo a niejednokrotnie z podziwieniem godną celowością i wytrwałością.

Oto zestawienia miejscowości, w których szkoły się znajdują, towarzystw, na których się opierają, nazwisk nauczycieli i ilości dzieci.

Miejscowość	Towarzystwo	Nauczyciel	Ilość dzieci
1) São Feliciano	T-wo Kolonjalne i T-wo Postęp	Ks. K. Zajkowski i p. K. Muszyński, p. St. Bojanowski, p. Fr. Kulczyński, p. M. Zajkowska, p. Z. Muszyńska.	120
2) São Feliciano	Col. Wład. Jagielly	p. Zawora i p. Noca Veleza	27
3) Linja Loppo Netto	T-wo św. St. Kostki	p. Wojciech Kubaszewski	62
4) Linja Laurentina	T-wo św. J. Kantego	p. Franciszek Koch	50
5) Dr. Bozano	T-wo św. Izzydora	p. Józef Jankowski	54
6) E. Teixeira	T-wo Białego Orła	p. Józef Myga	60
7) Federal	T-wo św. Jacka	p. Stan. Kidrycki	48
8) Perdiz	T-wo Andr. Boboli	p. Karolina Moch	30
9) F. Noronha	T-wo M. J. Pilsudskiego	—	38
10) J. Castilhos	T-wo J. Sobieskiego	nieczynna 1929 rok	—
11) Correa Netto	T-wo św. Stan. B.	p. Anna Brzostkowska	30
12) São Braz	T-wo księcia J. Poniatowskiego	p. Józef Lempek	74
13) Guaraxain	T-wo B. Chrobrego	p. Krawczyk	30

A więc 13 szkół na 13 towarzystw z 18 nauczycielami i 623 dziećmi

Najprzód parę uzupełnień do powyższej tablicy. Najwyższy poziom ma szkoła Towarzystwa Kolonjalnego w S. Feliciano przy 6 siłach nauczycielskich na 120 dzieci. Zreorganizowaną została 1924 roku jako szkoła powszechna pięcioklasowa na programie szkół polskich i brazylijskich. W roku 1928 Ksiądz Zajkowski dał rok dokształcenia w rzemieślniczych (stolarskim, garbarskim, rymarskim) dla chłopców a dla dziewcząt w robotach kobiecych u Sióstr Franciszkanek od 1929. — Collegio Władysława Jagielly istniejące od roku, ma razem ma plan tylko szkoły elementarnej i zaczyna od najmniejszych dzieci. Przytem jest szkołą miesz-

czą, bo ma 27 dzieci polskich i tyleż dzieci brazylijskich, ma nauczyciela polskiego a nauczycielkę brazylijską. Pracowałoby pożytecznie, gdyby szło po linii zgody. Z pośród wszystkich szkół na liniach, szkoła na L. São Braz w Towarzystwie księcia Józefa Poniatowskiego zbierała zawsze najwyższe uznania ożowników kompetentnych przy wizytacjach.

Jak już ze słów wstępnych wynika, szkoły wszystkie zawdzięczały swoje powstanie i rozwój dalszy nie tylko współdziałaniu tutejszych księży ale ich kierowniczej akcji, dlatego też wpływ księdza na szkoły i dziś tu jest miarodajny i niezaprzeczony. I tem chlubi się tak ksiądz jak szkoła i rodzi-

ny. Toteż i obecny ksiądz proboszcz niema zamiaru wypuszczać ze swoich rąk sprawy na rzecz hałaśliwych ambicji partykularnych, raz z tej racji, że nie może powierzać sporadycznym i kapryśnym porywom rzeczy wielkiej wagi zbudowanej przez poprzedników i siebie, a potem i dlatego, że nie może zrzec się wpływu Kościoła na wychowanie katolickiej młodzieży na korzyść przygodnych „Mussolinich”, często mikroskopijnie maleńkich i niedopieczonych.

W przeciwstawieniu do innych okręgów szkolnych w polskiej emigracji w Brazylii spotykamy tu objawy dodatni takie, że wszystkie towarzystwa lokalne po liniach są zorganizowane w związek zarejestrowany pod nazwą: Towarzystwo Kolonialne w S. Feliciano. Należy więc do niego 12 towarzystw lokalnych. Prezesem jest ksiądz Zajkowski. Związek jest zarejestrowany jako towarzystwo akcyjne. Akcje są po 100 milów. Każda jednostka prawna reprezentująca 100\$000 ma prawo do jednego głosu w sprawach Związku.

Towarzystwo „Postęp” jest w miasteczku S. Feliciano właścicielem obszernego budynku murowanego z dużą salą do zebrań i sceną stałą. Związek zaś „Towarzystwo Kolonialne” buduje obecnie piętrowy dom do połowy już gotowy, który mieścić będzie szkoły i warsztaty rękodzielnicze a drugi dom również murowany, w którym zamieszkażą Siostry Franciszkanki i klasy dla dziewcząt.

Konferencje nauczycielskie odbywają się pod kierownictwem X. Zajkowskiego. Nauka rozdzielona jest na 4 oddziały, względnie 4 lata szkolne.

Budynki szkolne wszędzie murowane postawione i utrzymane są kosztem towarzystw lokalnych. Pensje nauczycieli wynoszą 150 do 200 milów. Pensję wypłaca profesorowi Towarzystwo. Towarzystwa rzeczą jest uchwalić wysokość opłaty od dziecka szkolnego i opłatę tę egzekwować w rodzinach. Nie spada tu nigdzie ten kłopot na nauczyciela. Niektóre szkoły (dotąd tylko trzy) otrzymują subwencje municypalne i stanowe. S. Żegota.

mo, że regulowanie granic polskich trwało kilka lat. Tak na przykład Pomorze, czyli dawniejsze Prusy Zachodnie, dopiero z początkiem roku 1920 wróciło w posiadanie Polski.

Wraz z Pomorzem wróciła też pod opiekę naszą skrzydła orła białego prastara Ziemia Chełmińska, moja ziemia rodzinna. Piękne to były dni,

kiedy armja generała Józefa Hallera w imieniu Rzeczypospolitej obejmowała gród pogrodzie, posuwając się coraz dalej na północ, aż do morza bałtyckiego. Dziejowj ten pochód rozpoczął się dnia 19 stycznia 1920 roku od Gniewkowa pod Toruniem.

Z niewysłowioną radością witała ludność polska wyczekiwane z utęsknieniem pułki hallerowskie. Na przedce stawiano bramy tryumfalne, wieszano wieńce i girlandy, przygotowywano przyjęcie igrzysk królewskie. Na widok dziarskich zuchów, wkraczających na ziemię pomorską, deptaną długo przez but pruski, serca rosły, pierś rozszerzała się, nie mogąc się nasycić powietrzem polskiem. Wszystkich zaś ogarnął szal radości, plakano ze wzruszenia i uśmiechano się zarażem.

Z końcem stycznia generał Józef Haller wraz z wojskiem swoim wkroczył także do rodzinnego mego Wąbrzeźna. Żołdactwo pruskie, składające się z płatnych szumowin, — tak zwany „Grenzschutz”, — sprzeciwiało się Polakom na każdym kroku. Potajemnie tylko czyniono przygotowania. Nawet oficerowie zaczęli na ulicy przechodniów i wydzierali im orzeków polskich. Do jednej z moich znajomych, noszącej stałe broszkę z orłem białym na czerwonym tle, tak się odezwał pewien brutal: Co to za wrona płynie w czer-

wonej farbie? — To orzeł biały, krwawiący wskutek ran, zadanych mu przez sępa pruskiego! Mówiąc to, zerwała oficerowi z czapki orła pruskiego, podeptała, splunęła i uciekła. Zanim się prusak spostrzegł, już mu znikła z oczu. Podobnych wypadków samoobrony godności narodowej było więcej.

Wreszcie po długich miesiącach wyczekiwania nadeszła ta chwila błogosławiona, kiedy orzeł biały, furgocący na sztandarach hallerowskich, zawitał i do opuszczonego już przez „Grenzschutz”, Wąbrzeźna. Osta ludność miejska i okoliczna wybiegła na ulice. Kto żył był, a czuł się Polakiem, nie usiadł w domu.

U wejścia do miasta przywitał wjeżdżającego na koniu generała J. Hallera starosta miejscowy, a córka jego podała na tacy chleb i sól, oznaki słowiańskiej gościnności. Z tryumfem towarzyszone wojsko aż na rynek, gdzie wódz przemówił do rodaków, witaając ich jako obywateli wolnej Rzeczypospolitej. Poraz pierwszy zaś iawną bez obawy już przed katami pruskimi hymny: „Jeszcze Polska” nie zginęła... i „Nie rzucim Ziemi...” Padły kordony, brat powitał brata i podał mu rękę do wspólnej pracy nad odbudową ojczyzny! Podniosła to była chwila, pozostawiająca niezatarte wrażenie. (D. n.)

Józef Stańczewski

WIADOMOŚCI Z POLSKI

P. Prezydent na uroczystościach w stolicy Pomorza

Miasto Toruń organizuje wielkie uroczystości ku uczczeniu 10 lecia powrotu do Polski. W uroczystościach tych miał wziąć udział Prezydent

Polski, Ignacy Mościcki. Również i w innych miastach polskich urządzono z tej okazji uroczyste obchody.

Dwie wielkie rocznice narodowe

Rok 1930-ty upłynie pod znakiem 2-oh wielkich rocznic narodowych.

Jedną jest czterostulecie Jana Kochanowskiego, urodzonego w roku 1530, a drugą setną rocznicę powstania listopadowego.

Jedna i druga rocznica porusza głębokie i ważne struny życia polskiego.

Pierwsza sięga w odległą przeszłość, by w blaskach Polski mocarstwowej, Polski Zygmunów i Batorych, uprzytomnić nam żywo narodziny i świetny rozwój polskiej kultury artystycznej, która w poezji Jana z Czarnolasu do czasu Mickiewicza najdoskonalszy znalazła wyraz.

Druga rocznica już z bliższych nam czasów, których tchnienie żywo jeszcze pulsuje w rodzinnych wspomnieniach wielu domów polskich, wydobywa obraz wspaniałej i

bohaterskiej, a w zafamawiu tragicznej walki orężnej, opremionej po wszystkie czasy blaskiem łuny powstańczej, co w pamiętną noc 29 listopada 1830 roku zapaliła się nad Warszawą.

Jedną i drugą rocznicę ocalała Polska uszei w zbiorowych obchodach.

Wielkiemu poświęceniu odda zjazd naukowy, jaki z inicjatywy Polskiej Akademji Umiejętności odbędzie się w Krakowie na Zieloną Świątę, aby w świetle wyników najnowszych badań całego społeczeństwa okazać jak najpełniej szlachetną postać poety na tle świetnej epoki renesansu.

Duchowi listopadowej nocy złoży hołd gorące serce narodu kultuwujące w żywej tradycji odrodzonej armji bitności i ofiarności listopadowych rycerzy, a hołd ten napewno będzie wielką manifestacją na-

Przed dziesięciu laty

Z okazji dziesiątej rocznicy odzyskania Pomorza przez Polskę

1920 — 1930

W roku 1928 cały naród polski uroczystie obchodził dziesięciolecie odrodzenia Ojczyzny.

Nie wszystkie jednak dzielnice już w roku 1918 złączyły się z macierzą. Wszak wiado-

rodową na cześć idei powstańczej, ducha bohatera i żołnierskiej woli czynu.

FAŁSZYWY RADCA HULAJ I BAWIŁ SIĘ A W KOŃCU UCIEKŁ ZA GRANICĘ

Od kilku dni żyje Gdynia pod wrażeniem wielkiej afery, której głównym bohaterem jest znany i honorowany od szeregu miesięcy przez miejscowe społeczeństwo niejaki dr. Janusz Zalewski który zajmował stanowisko radcy prawnego Urzędu Morskiego.

Tak stało się, jak i umiejętność obojawnia z ludźmi utorowały dr. J. Zalewskiemu drogę na wszystkich organizacjach społecznych.

Pobory rady — jak się obecnie okazało — nie wystarczały mu na opędzenie kosztów wystawnego życia, jakie prowadził. Niedobory pokrywał sumami które otrzymywał za granicznymi przekazami, czerpiąc również od przypadku do przypadku z kieszeni swoich znajomych. Gdy przyjacielskie pożyczki urosły do sumy 20 000 złotych, zwrócono baczniejszą uwagę na doktora i coraz głośniej poczęto mówić, że dr. Janusz Zalewski nie jest ani doktorem, ani Januszem, ani Zalewskim i że napisy, które utorowały mu drogę na stanowisko radcy prawnego Urzędu Morskiego są sfałszowane.

Plotką tą zainteresowała się policja i zaczęła badać osobistość radcy, który uważał za najstosowniejsze „ulotnić się z Gdyni. Według wszelkich danych, osobnik, podszywający się pod nazwisko dr. Janusza Zalewskiego, uciekł za granicę, gdyż jako radca prawnego Urzędu Morskiego posiadał paszport zagraniczny ze wszystkimi możliwymi wizami.

Afera Zalewskiego, gdyby tylko chodziło o fałszerstwo dokumentów osobistych i naciąganie na kilkanaście tysięcy złotych, byłaby aferą popoliitą, gdyby Zalewski, jako radca prawnego Urzędu Morskiego nie miał dostępu do najtajniejszych akt tego Urzędu, omawiających państwowe zagadnienia morskie, no i gdyby często nie otrzymywał pieniędzy z zagranicy. Tego rodzaju afera ma wszelkie cechy afery szpiegowskiej na rzecz jednego z państw zagranicznych.

Władza bezpieczeństwa rozesłała za zbiciem listy gończe. Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi.

WIOSNA NA ŚLASKU

Ze Śląska Cieszyńskiego donoszą, że zapanowała tam taka temperatura, iż na południowo-zachodnich i południowych stokach Beskidów rozpoczęło już wiosenną podorywkę.

Od wielu dziesiątków lat po raz pierwszy to się zdarza, by tego rodzaju roboty polne, dokonywane były w połowie stycznia.

ILE MA JESZCZE POLSKA ANALFABETÓW?

W chwili obecnej jeszcze trzy miliony osób w Polsce powyżej lat 10 nie umie ani czytać ani pisać. Stanowi to 25 procent ludności całego państwa w tym wieku. Najmniejszy od setek analfabetów przypada na województwa zachodnie gdzie wynosi on zaledwie 2 proc., największy na wschodzie na Polesiu, gdzie dochodzi nawet do 75 proc. Walkę

z analfabetyzmem prowadzi u nas tak zwane kursy dla dorosłych, które na terenie całej Polski likwidują corocznie około 100,000 analfabetów.

Z Brazylii

PRZESZŁO 100 TYSIĘCY EMIGRANTÓW PRZYBYŁO DO BRAZYLII

W ubiegłym roku przybyło do Brazylii 100.426 emigrantów z Europy, by szukać chleba na ziemi brazylijskiej.

Statystyka nie podaje dokładnie ilu i do jakiego stanu udało się emigrantów, można natomiast wywnioskować w których stanach Brazylii rozmieścili się emigranci, według tego, w jakim porcie wylądowali emigranci. Ołóż w Belem (stan Parà) wylądowało w 1929 roku — 1.515, emigrantów w Recife (stan Pernambuco) — 870, w Bahia — 956 w Rio — 40.681, Santos (stan S. Paulo) — 52.545, w S. Francisco (stan S. Catharina) — 629, w Rio Grande do Sul — 3.230.

Przez port Santos i Rio przesunęli się także emigranci udający się do Parany.

Między emigrantami przybyłymi do Brazylii najwięcej przybyło z Portugalii, bo 38.879 osób następnie idzie Japonia — 16.648 emigrantów; na trzecim miejscu są emigranci polscy w liczbie 9.093, potem Włosi — 5.288, Hiszpanie — 4.565.

W porównaniu z liczbą emigrantów przybyłych w roku 1928, ubiegły rok 1929 wykazuje — nadwyżkę 18.363 emigrantów więcej.

W obecnym roku 1930 emigracja do Brazylii silnie zwrasta, tak że zdaje się podwoi się liczba emigrantów, a zwłaszcza z Polski, bo prawie w każdym tygodniu zjawiają okręty wiozące emigrantów.

SZEŚĆ MILIJONÓW DOLARÓW Z BRAZYLII DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Rząd brazylijski wystąpił do Stanów Zjednoczonych 6 000.000 dolarów w złocie w celu podtrzymania brazylijskiego kursu pieniężnego na giełdach amerykańskich i europejskich.

Tak ogromną masę pieniędzy zapakowano w 240 skrzyń; w skrzyni pomieszczono 5 worków, a w każdym znowu worku mieściło się 5000 dolarów.

Paraná.

POLITYCZNY POŻAR

W Ponta Grossa spalił się kilka dni temu dom przy Avenida Fernandes Pinheiro, w którym mieścił się zakład krawiecki p. Franciszka Janowskiego.

Pożar wybuchł — jak pisze „Gazeta do Povo” — w chwili, gdy Franciszek Janowski udał się na wezwanie policji do Kurytyby. Wprowadził Janowski otwarcie mówić, że należy do partii opozycyjnej i będzie głosował za Dr. Getulio Vargasem, lecz na policji w Kurytybie dowiedział się, że oskarżył go ktoś jakoby brał udział w tajnych zebraniach Aljansistów. Z tego też powodu został uwięziony. W więzieniu też otrzymał telegram o podpaleniu domu.

Zakład krawiecki p. Jankowskiego należał do najlepiej prowadzonych w Ponta Grossa.

KURITYBA

DROBNE WYPADKI.

— Onegdaj Norbert Frohman i Bernard Grobeski mocno pod-

chmieleni zasnęli w aucie stojącym na ulicy Barão do Rio Branco. W miłym śnie po pijatce przeszkodził im niegrzeczny a zarazem troskliwy policjant, bo obawiając się, aby się śpiący nie przebiegli zaprowadził ich i umieścił jak tylko mógł wygodnie w celi więziennej.

— W azylu św. Wincentego a Paulo zmarł Manoel Antonio da Silva, licząc 109 lat życia.

— Dwaj zamaskowani bandyci napadli na stację w Portão i zrabowali 70\$000.

WRĘCZENIE DYPLOMÓW W „ESCOLA PRÁTICA DE COMMERÇIO”

Ubiegłej soboty w Klubie „Curitybanos” odbyło się uroczyste wręczenie świadectw uczniom, którzy ukończyli 3-roczną kursa w „Escola Prática do Comercio”.

Na uroczystości tej był obecny między innymi dostojnikami także J. E. ks. Arcybiskup Braga; wygłosił on do kończących szkołę piękną a głęboką mowę.

Między studentami, którzy w tym dniu otrzymali dyplomy znajdowało się około 12 Polaków, wśród których znajdowali się wychowankowie Bursy Księża Misjonarzy, a mianowicie pp.: Kasper Piasecki, Józef Leśniowski, Antoni Kłosowski, Stanisław Hamerski, Walery Kaźmierczak. Jest to dobry znak, że koloniści polscy oddają swych synów do szkół handlowych, by ich przygotować na prowadzenie na wielką skalę zakładów kupieckich i przemysłowych.

W obecnym roku uczęszcza do szkół handlowych z samej tylko Bursy Księża Misjonarzy 10 uczni polskiej narodowości.

Rio de Janeiro.

PRZYJAZD P. MINISTRA GRABOWSKIEGO

W ubiegły czwartek na okęcie „Giulio Cesare” powrócił z Polski do Rio de Janeiro p. minister Dr. Tadeusz Grabowski poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Brazylii.

São Paulo.

O OPIEKĘ DUSZPASTERSKĄ W JĘZYKU RODZINNYM.

W jednym z dzienników brazylijskich wychodzących w S. Paulo, znany pisarz Silveira Bueno porusza palącą sprawę zorganizowania opieki duchownej dla cudzoziemców w ich języku ojczystym.

Przypominając najpierw, że od kilku lat napłynęły tysiące cudzoziemców do stolicy S. Paulo, stwierdza dalej znakomity literat, że obcokrajowcy katolicy są opuszczeni duchowo, bo jakkolwiek bramy brazylijskich kościołów są dla nich otwarte, to jednak nie znając języka, nie znając miejscowych zwyczajów stronią bojaźliwie od kościoła i nie korzystają z tego powodu z usług kapłanów brazylijskich Gorący, ale rozstrojony katolik, Silveira Bueno umie odczuć cudzoziemca, gdy mówi, że dla każdej narodowości powinno odprawiać się nabożeństwa według ich zwyczajów i przez kapłanów ich narodowości.

Z załem stwierdza, że w stolicy S. Paulo niema kościoła ani dla Polaków, ani Litwinów, ni Rusinów, ni bardzo licznych Włochów, ani też Anglików; nawet Niemcy nie mają swego kościoła, lecz tylko raz na rok odprawia się dla nich jedna Msza św. z kazaniem w kościele św. Benedykta.

Inaczej natomiast rzecz się

ma z protestantami; mają oni swoje domy modlitwy i swoich pastorów, a nawet seminarjum.

Wiara katolicka z tego powodu cierpi, bo sekty protestanckie zwalczają ją i usiłują zmniejszyć wpływy katolickie.

Cóż więc czynić? Czyja w tem winą? Silveira Bueno zwraca się do katolików, ażeby zajęli się tą sprawą. Wszak, naprzykład w Paryżu, gdzie kolonia brazylijska jest nieliczna, a mimo to posiada tam swój kościół i swego duszpasterza w osobie kanonika Hygino de Campos; podobnie stało się i w Nowym Jorku.

Apel Silveira Bueno powtórzyle wiele brazylijskich dzienników, podnosząc trafność sprzeczenia i potrzebę zapobieżenia dotychczasowemu brakowi opieki duszpasterskiej.

Ze swej strony dodajemy, że w mieście S. Paulo znajduje się około 1000 Polaków, i należałoby pomyśleć o tem, ażeby przy najmniej od czasu do czasu przyjezdny kapłan polski zaspokajał potrzeby duchowe emigrantów polskich.

NAJWSPANIALSZA ŚWIĄTYNIA PAŃSKA.

W mieście S. Paulo buduje się od niedawna nową katedrę, która swoim ogromem i wspaniałością przewyższy wszystkie kościoły w Brazylii. Budowa ta postępuje z amerykańskim tempem. O wielkości i wspaniałości budującej się katedry niech zaświadczą niektóre cyfry. Gmach opierać się będzie na 120 filarach, które będą kosztować 2 600 kontów. Ołtarz główny będzie posiadał 8 filarów których wykonanie kosztuje 1.170 kontów; granitowe stopnie ołtarza kosztują 193 kontów.

Wieża, tak jak i sama katedra będzie w stylu gotyckim i będzie wysoka na 97 metrów.

Rio Grande do Sul.

W Porto Lucena, municypjum Santo Angelo, bardzo jadłowita zmija grzechotnik napadła na pewną rodzinę; pokąsała ich. Pokrótkiej chwili wśród strasznych boleści zmarł ukąszony kolonista jego żona i syn.

Także psy, które rzuciły się na jadłowilego gada, zostały pokąsane i wkrótce padły. Na krzyk pokąsanych i ujadania psów nadbiegli sąsiedzi po długich wysiłkach udało się im zabić straszną zmiję.

Iskierki z całego świata.

Wicekonsulem Stanów Zjednoczonych w stolicy Kanady — Ottawie — mianowany został młody, bo zaledwie 23 lat liczący, Polak — p. Edmund Dorsz. — Na skutek łagodnej zimy, właściciele kopalni na niemieckim G. Śląsku postanowili zredukować produkcję węgla o 25 procent.

— Na statku „Santos” przybyło do Paranaguá 78 emigrantów polskich.

— W Polsce organizuje się pielgrzymka na międzynarodowy kongres eucharystyczny w Kartaginie (Afryce).

— Węgry obchodzą będą 900-ą rocznicę kanonizacji św. Emeryka.

— Prezydium sowieckiego miejskiego w Leningradzie poleciło usunąć krzyże ze wszystkich cmentarzy.

— Holandia wysłała do Francji ziło w beczkach wartości 1 miljon 500 tysięcy guldenów.

— W kilkunastu większych miastach niemieckich komuniści wywołali gwałtowne bójkę z policją.

— Liczba oficjalnie zapisanych bezrobotnych w Rosji w dniu 1-go grudnia wynosiła 1.241.000 osób.

— Z powodu surowych mrozów, które objęły cały wschód Ameryki, 18 osób w różnych miastach zmarło.

— W Ameryce Północnej liczba bezrobotnych dosięga 4 miliony robotników.

Telegramy

— W wielu państwach, jak Anglii, Francji, Niemiec, Włoch, Meksyku i innych, powstają protesty przeciwko prześladowaniu religii w Sowietach.

— Francuski gabinet ministrów Tardien'ego podał się do dymisji na skutek otrzymania wotum nieufności.

— Francuscy lotnicy Costes i Codos pobili dotychczasowe rekordy światowe wzbijając się w powietrze z obciążeniem 1000 kilo.

We Francji w Saint Etienne kilkunastu górników a w tem kilku robotników polskich, zostało zaszypanych w szybie węgelnym przez 67 godzin Uratowano tylko 15 górników.

— W Trjeście policja włoska aresztowała 500 osób podejrzanych o zamach na dziennik „Il Popolo”.

— Uczni angielscy zdobili odkryć bakterie papużkiej choroby.

— W Berlinie strejkuje około 9000 szoferów. Strejkujący szoferzy rozbijali auta kursujące po mieście.

— W Karlsruhe (Niemcy) spłonęło 22 domy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Wpłacili za różne rzeczy Panowie: Przew. Ks. Chyliński 13\$, Franciszek Brzeźński 20\$, S. Badziak 13\$, St. Kowka 10\$, Lucjan Pogorzelski 13\$, Wojciech Wróblewski 20\$, Bolestaw Wilk 21\$.

Prenumeratę „Ludu” zapłacili Panowie:

Po 10\$000: Antoni Puszka, Kazimierz Turkiewicz, Franciszek Goch, Michał Kaźmierczak, Józef Michałski, Wacław Kurzydowski, Józef Lipiński, Fran. Sobierajski, Antoni Sienkiewicz, Józef Chmury, Wład. Kietner, Aleks. Gruszczyński, Jan Sumieński, Polska Kasa Pogrzebowa, Fran. Karolezak, Jan Sobieszczanski, Siostry Miłosierdzia z São Mathens, Kazimierz Kasprzak, Jan Szkolny, Józef Drobniowski, Michał Kasiorowski, Marcin Stępnik, Józef Marciniak, Józef Stańczyk, Jan Biernacki, Fran. Łukasiewicz, Jan Albert, Fortunat Iwanowski, Józef Szandrowski, Andrzej Jakubowski, Józef Kubowski, Józef Mrozowski, Szczepan Matusiak, Fran. Piarkawicz, Zygmunt Faszang, Wład. Wojciechowski, Józef Cegiłka, Józef Obromowicz, Józef Karoczmarsz.

C. d. n.

UWAGA!

Niniejszem zawiadamiamy się członków Z. A. S., że zebrania miesięczna odbywają się będą w trzecią niedzielę każdego miesiąca o godzinie 2-giej po południu.

Za Zarząd:
R. Ficińska Sekretarka

Ważne

Zwraca się do wszystkich członków Z. A. S., pragnących brać czynny udział w przedstawieniach tego Towarzystwa, z prośbą o łaskawe zgłoszenie się w tej sprawie osobiście lub piśmiennie, do Zarządu.

S. sekretarjat Z. A. S. oficjalnie jest otwarty w każdą środę od 7,30 do 9-jej wieczór.

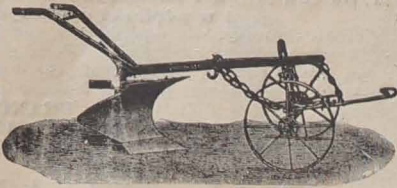
Za Zarząd:
R. Ficińska Sekretarz

FLY - TO X

utrzymuje higienę w domu, gdyż niszczy baraty, karaty, pluskwy, komary, muchy, mrówki, pchły, mole, berny oraz inne szkodliwe owady. FLY-FOX nie brudzi, nie szkodzi na zdrowiu i jest perfumowany. 10-cioma gramami (200 rejsów) wyniszczy się komary. Jeżeli nie znosicie zwykłego zapachu, poproście o FLEY-FOX spróbujcie FLEY-FOX. ALBERTO NIGRO — Rua 1-ro de Março N 145, CURITYBA.

Koloniści

DOŚWIADCZENI
W ROLNICTWIE
UŻYWAJĄ TYL-
KO MASZYN OD
FIRMY:

**Casa Hackradt**

CURITYBA, Rua 15 de Novembro 502.

CAIXA POSTAL 420

SZYFKARTY DO EUROPY

Zakupujcie na znakomite okręty KOMPANJI Ham-
bursko Południowo-Amerykańskiej:

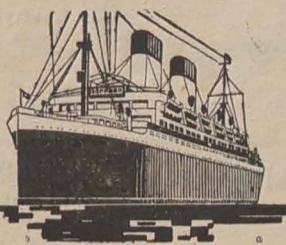
Comp. Hamburgueza Sul Americana

Okręty tej Kompanji są
szybkie i luksusowe.

CAP ARCONA
CAP POLÓNIO
CAP NORTE

ANTONIO
DELPHINO

(ma I a II-gą i III cią
klase)



Specjalne okręty pędzone motorem wyłącznie dla po-
dróżnych 3 ciej klasy.

Monte Sarmiento
Monte Olivia

Ajenci: **CASA HACKRADT**

CURITYBA — Rua 15 de Novembro 502 — PARANA
Caixa postal 420 — Telefon 900

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszają się w »LUDZIE«

ELIXIR 914

i pastylki 914.

Kilkudniowe zażywanie: 1) Czyści krew
2) Sprowadza zanik przyszców, plam,
swędzenia ran i t. p. 3) Usuwa reuma-
tyzm, bólgłowy i gościec. 4) Usuwa obja-
wy syfilistyczne. 5) Wzmocnia trawienie.
Elixir 914 nie atakuje żołądka, jest
najlepszym środkiem czyszczącym krew,
uznanym przez okulistów i lekarzy chro-
bób syfilistycznych.

Dozwolony przez Urząd Zdrowia D. N.
S. Paulo N 26 z 21-2-1916.

Za \$8000 wpłaty miesięcznej
możecie mieć wraz
ze swoją rodziną darmo lekarzy i den-
tystów w

POLIKLINICE ROBOTNICZEJ
przy ulicy Avenida Lut Xavier
weście z Rua Ermelino de Leão 14
Przyjmuje od godziny 9-11 rano i
od 1-4 po południu i od 7-mej i pół
do 10-tej wieczorem.

KOLONIZACJA

Sprzedają się bardzo dobre ziemie przy
linji kolejowej i drogach wozowveg. Kli-
mat w tej miejscowości jest bardzo
zdrowy. Okolica ta jest wolna od ko-
marów i febrj.

Ziemia ta nadaje się do sadzenia ku-
kurydzy, fasoli, alfafy, na winnice oraz
i pod uprawę innych zbóż.

Ziemia ta jest lega na i rejestrowana
tak zwana »Títulos Dificultivos«.

Sklepy, izaraki, młyny, składy są już tu.
Kto by zechciał zwiedzić tę ziemię,
niech pojedzie do stacji **Perdizes w**
Santa Catharina gdzie informacji
udziela każdemu: **José Petri** —
estação PERDIZES — Santa
Catharina

CARLOS STEPHAN

Rua Dr. Trajano Reis
Nr. 170 — 178

Zakład Pogrzebowy i fabryka trumien,
typu europejskiego od zwyczajnych do
najwykwintniejszych.

Stają skład trumien, krzyżów, lich-
tarczy, ka'salfków oraz wszelkich potrzeb-
nych przedmiotów dekoracyjnych do
uroczystości pogrzebowych. Karawan
(ozdobny wóz pogrzebowy).

Ceny niskie.
Za wszelkie trudy związane z urzą-
dzeniem pogrzebu, dekoracją kaplicy etc.
Zakład nie pobiera żadnego wynagro-
dzenia. Mówi się po polsku.

Posiadamy tylko dwie Szerokie Młockarnie dla prostej słomy

z sitkiem do przesiewania i z podstawą na słomę. — Kto
potrzebuje tych maszyn niech się spieszy. — Cena jednej ma-
szyny 3.200\$000.

CASA HACKRADT

Rua 15 de Novembro 502 — CURITYBA
Caixa Postal 420

BILETY OKRĘTOWE

do

— POLSKI —

SPRZEDAJE SIĘ BILETY OKRĘTOWE DO POLSKI PO
CENACH SPECJALNYCH NA SPŁATY WYGODNE

w Casa Bancaria — Salamão Guelmann

Praça Dr. Generoso Marquez 18 —

Curityba

PROŚCIE O INFORMACJE.

Pierwszorządny skład wyrobów skórzanych

Firmy: **Giublin H. Pugsley**

GLÓWNY SKŁAD: RUA BARÃO DO RIO BRANCO 534 —
TELEFON 408

FILJA: RUA 15 DE NOVEMBRO 51

Import bezpośredni. — Sprzedaje się towary po cenach fa-
brycznych. Wszelkie przybory do jazdy konnej, do powo-
zów, torebki ręczne różnych rozmiarów, paski, przybory skó-
rzane dla wojska, kufry, kufarki, torby szkolne, teczki skó-
rzane dla kupców, adwokatów i t. p., siódła, obroże dla
psów i t. d. — CENY POWYŻSZYCH TOWARÓW SĄ
NIEZWYKLE NISKIE.

Pozdrowienia z dalekiego Ceylonu

(Ksiądz Ignacy K-rauze, długoletni duszpasterz w Prudentopolis, obecnie
w podróży do Chin, przesyła nam kilka wiadomości z odległego Ceylonu).
DWA MIESIĄCE NA MORZU. — CUDOWNY CEYLON —
»BŁYSZĄCĄ PERŁĄ INDYJ«. — CEYLOŃSKA HERWA
MATTE. — KOBIETY PRACUJĄ, MĘŻOZYŃNI PRÓŻNUJĄ. —
POMIĘSZANIE NARODÓW. — MIŁE SPOTKANIE.

Co lo m b o 15 grudnia 1929.
Już drugi miesiąc płyniemy
morzem w naszej wyprawie do
Chin Co chwila przed oczyma
naszymi przewijają się wspra-
niałe miasta położone nad mo-
rzem lub też ludne wysepki albo
też wokół nas rozkołysane i
szumiące fale morskie. I zda-
je się nam, iż im dalej posuwa-
my się na wschód tem więcej
zieleni, kwiatów i drzew.

I nie wiem poraz który za-
trzymaliśmy się wczoraj na
krótki postój portowy. Choć
chcielibyśmy jak najprędzej do-
płynąć do Chin, to jednak dzie-
siejszy postój w największym
porcie ceylońskim przynosi nam
radość, bo kogóż nie ciekawi
taki kraj, jak Ceylon a jeszcze
więcej herbata ceylońska znana
każdemu dziecku na całym pra-
wie świecie. Ale nietylko pachnie
tutaj herbata, jak w Paranie
herwa-mate, bo rodzi się tutaj
znakomicie kawa, ryż i wiele
innych drogiej roślin.

Niezmierne bogactwa przyno-
szą ludności drogie kamienie,
rubiny, szafiry, których sporo
kryje wewnątrz ziemi Ceylonu.

To też Ceylon uchodzi w o-
czach całego świata za wyspę
tajemniczą, pełną bogactw za-
kłętych; zabobni buddyści zwa-
ją: »blyszczącą perłą w sercu
Indji«, mahometanie zaś »wiecz-
nie kwitnącym rajem ziemskim«,
cierpieliwi chłirczy znowu

»ziemią na której nikt nie cierpi-
a wreszcie surowi grecy »krajem
radosnego rubinu«.

Toteż na wyspie mieszkają
sami bogacze, choć trzeba
przyznać, że lutejsza ludność
nie ubiega się zbyt za bogactwami

Bronzowo-żółtego koloru Sin-
galezi, Tamilowie i Malajczycy
nie lubią pracować, lecz chętnie
cały dzień spędzają na próżno-
waniu i rozrywkaoh Wyroczają
ich w najpotrzebniejszej pracy
niewiasty.

Stolicą Ceylonu jest 300-ty-
sieczne miasto Colombo.

Już z daleka od morza wita
wjeżdżających do portu Colom-
bo barwny i malowniczy widok,
mający w sobie coś ze wscho-
dniej baśni. Na tle jasnego błę-
kitu nieba i ciemnej soczystej
zieleni mająca w dali białe cie-
nie domów. W przystani las
masłowy. Kolorowe chorągiew-
ki trzepoczące się na szczytach
okrętów, wyglądają jak dzikie,
niespokojne ptaki zrywające się
do odlotu.

W porcie ruch i gwar; na u-
licach pełno aut i wozów.

Wśród drzechodni widać Sin-
galezów wyróżniających się dłu-
gimi czarnymi warkoczami, któ-
re upodobniają ich do kobiet. Inni
znowu, Tamilowie noszą na czo-
le wypalony znak bóstwa »Szi-
wy«. Pełno również biega żół-
tych, szczytych malajczyków, tu
i ówdzie Maury paradują dostoj-

nie w barwnych fezach i strojach
arabskich. Europejczyków jest
bardzo mało, a jeśli są, to ze
sfery inteligentnej.

Przy takim pomieszaniu na-
rodów, słyszy się tutaj na ulicy
najrozmaitszą mowę, niby przy
jakiejś wieży Babel.

Prawdziwą niespodzianką by-
ło dla nas posłyszec nawet mo-
wę polską w tem odległym kraju.

Gdyśmy bowiem rozmawiali
swobodnie, ufn, że nikt nas nie
zrozumie, nagle odzywa się jakiś

pan mocno opalony i najniespo-
dziewaniej przemawia: a księża
są polakami? skąd się tu wzięli?
dokąd jadą? zasypywał nas na-
głmi, zdradzającami radość py-
taniem polak inżynier p. Ciszow-
ski już od dawna zamieszkują-
cy w stolicy Ceylonu. Miłe spot-
kanie to było w morzu oudzo
ziemców.

Dziś jeszcze ruszamy dalej, kie-
rując się do portu Saigon w Ko-
chinchinie.

ZAMIĄST KORESPONDENCJI rozmowa podsłuchana o „mato bicho“

Zazwyczaj niezmiernie punk-
tualna Marcynowa zamiast rano,
przyniosła mleko stałej swojej
klientce pani Doktorowej, dopie-
ro około południa, co oczywiście
zadziwiło mocno panią domu.

— Co to się pani Marcynowej
stało? — zapytała.

— Mnie? Co się miało stać,
proszę łaski pani. Zdrowa jestem
jak ryba.

— A czemu tak późno?

— To bez mojego staro-
go tak zbałamuciłam.

— Zachorował?

— Co miał chorować? Uchlał
się i musiałam go uskromić.

Bo, wiadomo, chłop podgazo-
wany zawsze musi narobić »ba-
rullo«.

— To mąż pani Marcynowej
pija?

— Jak ma, to pije i pali tak-
że samo. Bez dzień potrafi trzy
pudełka papierosów spalić, a
jeszcze i fajka..

— Spory to wydatek.

— Wiadomo, ale chłopu żadna
siła ludzka nie wyłmaczy.

— A wczoraj się upił — per-
guntowała mleczarkę pani domu

— Nie tyle się uchlał, bo też

ma twardy, ile się zaciewio-
rzył, proszę łaski pani.

— No?

— Trafila się mojemu prze-
wózka. Chłop na zarobek łasy,
roboty się nie powstydzi, ale nie
mamy »kareton'u« więc dopu-
ścił jednego do spółki. Stary
postawił fiaczkę i obgadali cały
interes, a jak zjechali z kareto-
nem na miejsce, to tamten znów
postawił fiaczkę i obaj wypili. A
najgorzej było z klocami, więc
stary dopuścił jeszcze jednego
do pomocy i postawił fiaczkę,
żeby lżej poszło. Zanim ruszyli,
zjawila się fiacza i na miejscu
znów postawili fiaczkę dla na-
brania siły. A później po wypła-
cie, wiadomo, fiacha musowa,
więc starego trochę rozebrało i
wrócił do domu dziś rano.

— Nie szkoda to zdrowia, mo-
ja pani Marcynowa? I wydatek
duży..

Marcynowa machnęła ręką.

— Wiadomo, grosza szkoda,
ale co do zdrowia, to o moje-
go chłopca jestem spokojna. Nic
mu nie będzie do samej śmierci.

— Myślicie?

— Bo nie? Wiadomo chyba

pani, że wszelka choroba po-
chodzi z robaczek? Czy to be-
dzie zapalenie robaczka wy-
rostkowego koto ślepej kiszki,
czy inoze suchoty, zawsze się
człowiekowi do środka robacz-
ki jakieś dostają i chorego ży-
ciem żrą. A mój stary, żeby nie
wiem jakiego robaka, zaraz dy-
mem tyuniowym uwędził albo
»matalichem« na śmierć zaleje
i kwita. Ja tam jestem o niego
spokojna ze wszystkim! Bo pije
i pali silnie, nie można powie-
dzić.

Ważne! DO WIADOMOŚCI NASZYCH KOLONISTÓW!

Skutkiem kryzysu gospodar-
czego, który obecnie przeżywa
Brazylja, znaczna ilość nowo-
przyjeźdźnych naszych rodaków
z Polski znalazła się bez pracy
i środków do życia.

Koloniści Polscy mogliby im
przyjść z doraźną pomocą, an-
gażując bezrobotnych do swych
gospodarstw do pracy na roli.

W ten sposób koloniści odnio-
są i własną korzyść, zyskując
potrzebną pomoc w pracy a je-
dnocześnie przyjdą z doraźną
pomocą swoich rodakom, którzy
chwiloowo znaleźli się w ciężkich
warunkach.

Zapotrzebowania należy skie-
rowywać do Konsulatu Polskie-
go (13 de Maio, 63, Consulado
da Polonia).

W podaniu należy wyszcze-
gólnić ile osób kolonista pra-
gnie zatrudnić, czy mają to być
osoby samotne, czy rodziny, wre-
szcie jakie będzie wynagrodze-
nie miesięczne.

**KTO CHCE MIEĆ
KALENDARZ?**
Każdy, kto zapnumeruje
»Lud« lub »Przyjaciela
Rodziny«, otrzyma DARMO
kalendarz ścienny na rok 1930.

Pastilhas LEKEROL

Środek przeciw kaszlowi, dychawicy, astmie, bólowi w piersiach i w gardle.

MALGORZATA SLEZAK królowa operetki wyraża się w ten sposób o naszych pastylkach:

Pastyłki LEKEROL są znakomitem środkiem przeciw bólowi gardła i piersi. Do nabycia we wszelkich aptekach.

DEPOZYTARJUSZ W KURYTYBIE

Cia Argus Ltda

NASTĘPCY GREIN & C. I. A.

RUA SÃO FRANCISCO N 29 - TELEFON 514 - CAIXA P. 214



Polski Hotel BRASIL

położony w pobliżu dworca kolejowego Piękne i wygodne pokoje wynajmuje się z utrzymaniem. Przyjmuje się stołowników. Obiady wysyła się do domu. W każdym czasie są do nabycia ciepłe i zimne potrawy, oraz dobrej jakości trunki i szarabki. Kuchnia doskonała. Ceny od 6\$ do 15\$ dziennie; na dłuższy czas bierze się taniej. Automobil na dworcu. Telefon 822 - Rua Floriano Peixoto 98 - Curitiba.

Właściciel: Leopold Rejniak

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich, wiedeńskich i paryskich szpitalach. Praktyka ogólna. Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów. Klinika dla dzieci. Leczy Żyłki oraz rany na nogach bez operacji. Leczy skutecznie promieniami Diatermia Konsultorium i rezydencja: Rua 15 de Novembro 5. Przyjmuje od 10 do 112 od godz. 4-jej do 6-jej. Rez: Rua Comendador Araujo 970 - Telefon 44.

Fluxo Sedatina

usuwa kolkę i bólesci przy wydzieleniu moczu także i u kobiet w stanie odmien- nym i to w ciągu dwóch godzin.

Fluxo Sedatina leczy szybko i skutecznie wszystkie choroby kobiece.

Fluxo Sedatiny używają z do- brym skutkiem w zakładach położni- czych i domach zdrowia.

Dozwolone przez Urząd Zdrowia z São Paulo pod N. 196 z 15-go marca

S'mierc Mrówkom

FORMICIDA w proszku jest jedynym środkiem, obronnym waszych ogródów i pól przed atakami mrówek. Używa się bez ognia i bez wszelkich przyrządów. Można kupić we wszystkich sklepach Dostawa na Stań:

Jan Woźniak
Rua Comendador Araujo 271
CURITYBA

RESTAURACJA

Deposito Atlantica
Rua Mar. Floriano Peixoto N 33
róg Praça Carlos Gomes
Smaczne obiady i kolacje, ciepłe obiady według życzenia klientów. Co dzień i pierwszorzędne pieczywo. Zawsze świe- żyjszops Atlantica.

„A VENCEDORA“

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych. Cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, ananasowe, truskaw- kowe, bananowa, mleczne i gumowe. Prócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bar- dzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Kuritybie.
FRANCISZEK LACIOWSKI
Curityba - Rua Cabral N 451 - Curityba

Farby BAYER są najlepsze do farbowania wszelkich materiałów

CARLOS LUHM - Rua Riachuelo 161 - Curityba



SKŁADNASION I JARZYN
Najlepsze nasiona dostać można tylko w składnie

SEMENTEIRA

Wyrabia bukiety, wianki - Rysunków dla ogrodów i parków i według życzenia.

gdzie się mieszal dawniej skład Witolda Zagotto- wicza - Travessa Zacharias N 5 - Curityba - jest to ulica między placem Za- charias i Aven Luiz Xavier przez którą prze- chodzi tramwaj Batel.

A. H. & Cia
Nasiona te są zawsze świeże i gwarantowane. - Nasiona wysyła się pocztą i koleją na całą Brazylię. - Ceny są przystępne.

VANADIOL Grande Tonico Phosphatado

Czyszcza krew i wzmacnia nerwy. Co dzień wydają się recepty na to lekarstwo medycy Brazylii i Argentyny, mia- nowicie profesorowie: Dr. Miguel Conto, Austregésilo, Juliano Moreira, Rocha Faria, Rubião Meira, Dr. Diogo Faria, Dr. Walter Seng, Dr. Luc. Gualberto akoloz i inni lekarze.

Kolonizacja Fazendy „BOA ESPERANÇA“

Municypjum Brusque, Stan Santa Catharina. Do sprzedania 840 akierów, w tem 340 już wymierzonych i gotowych do obję- cia przez kupującego. Ziemia dobra do uprawy, zalesioną, las wy- orowy; każda kolonia ma dostęp do rzeki. Droga automobilowa do dwóch pobliskich miast. Warunki kupna wy- godne. - Wszelkich informacji udziela:

Inż. St. Szafarski - Porto Alegre - Avenida Bom Fim 316.

ADWOKACI

Prof. Dr. Fr. B. de Azevedo Macedo
Dr. Jaymes Portugal Macedo
Biuro: Rua 24 de Maio N 38
CURITYBA

Fabryka octu

WALENTEGO BANNACHA
Rua Marechal Deodoro 132 a, Curityba
Wyrabia czysty i wspaniały ocet.

CASA RADIO

Werner Riekes Junior
CURITYBA
Ulica Barão do Rio Branco 388
Telefon 980

Specjalny skład aparatów radiowych. Aparaty, głośniki i części składowe do stacji nadawczych i odbiorczych. - Kom-pletne instalacje. Warsztat elektromechaniczny. - Naprawy wszelkiego rodzaju. Kosztorysy bezpłatne. - Nikiowanie i ładowanie akumulatorów.



Casa de Saude „São Francisco“

DOM ZDROWIA - KLINIKA PRYWATNA
DR. JORGE MEYER FILHO
Rua São Francisco N 25 - Curityba.
Specjalność: operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastosowanie sztucznego pneumatyora x przy osobach cierpiących na płuca. - Nowo- czesny aparat Roetgens. - Diatermia. - Sztuczne ultra fioletowe, promienia słoneczne, Zystokopja i t. d. - Przyjmuje od godziny 10-jej do 11 pół od i 1-5

Chcesz mieć tanie ale luksusowe MEBLE to udaj się tylko do najtańszej

FABRYKI MEBLI

LEONARDA WOLIŃSKIEGO
Fabryka. Alameda D. Izabel Nr. 288 (24)
Biuro: Alameda D. Julia da Costa Nr. 53 - Curityba - Parana
Przyjmują się obstalunki oraz wykonuje się wszelką prace w zakresie mebli różnego stylu: szafy, biura, krzesła i t. p. Styl nowoczesny. Robota znakomita. Poleca się Rodakom.
Swój do swego!

Historja jednej nocy

Niezwykłego interesanta miał jeden z komisarjatów policyjnych w Warszawie. Oto do kancelarii dyżurnego po- licjanta wpadł jakiś silnie wzburzo- ny mężczyzna, bez czapki na głowie i ledwie slaniając się na no- gach i odezwał się w słowa nastę- pujące:

- Proszę mnie aresztować i to zaraz w tej chwili. Trzymajcie mnie w pace do końca życia. Skujcie mi ręce i nogi. Zwiążcie mnie pasami.

- Niech się pan uspokoi! - ra- dził policjant, który - jak widać - nie przesiraszyl się interesanta.

- Nie mogę! - odpowiedział przy- bysz - taknę krwi... Ja choć po- pełniaj morderstwo.

- Dlaczego? - pyta przodo- wnik.

- Pan pyta dlaczego? Ja muszę, mój panie, zamordować siostrę mo- jej żony. Ta kobieta buntuje moją starą. Namawia ją do strasznych rzeczy. - Trzymajcie mnie i nie puście mnie. Jeżeli stąd wyjdę - nie reze za siebie. Stanie się wiel- kie nieszczęście! Zaszlachtuję ko- bieta i nie mnie nie powstrzyma od tego zamiaru. Ta kobieta jest mo- ją antypatią. Oto nóż szewski, któ- ry zatopię w jej piersiach.

Dyżurny przodownik zbliżył się do niedoszłego mordercy. Bila zeń woli okowity. Rychło przeto się zorientował, iż ma do czynienia z gościem moono zawiąnym, w któ- rym grają jeszcze echa... niedziel- nej libacji.

Owszem! - oświadczył policjant. - Aresztuję pana!

- Po stokród dzięki! - brzmiała odpowiedź prosiącego od... kozy. - Ja panu tego nigdy nie zapomnę.

Gdy za interesantem zamknęły się drzwi celi aresztantkiej, policja wy- jaśniła co następuje:

Człowiekiem, łakącym krwi i błagającym na kłęczkach o przym- knięcie go, jest majster szewski Franciszek W. z ulicy Wilczej.

Upatrzoną przezeń ofiarą jest Jo- zefa H., osoba nader spokojnego usposobienia, która w niczem nie zawadzała ani majsterkowi, ani żo- nie jego i najmniejszego też zamiaru nie miała zburzenia ich szczęścia rodzinnego.

Poprostu gość się wstawił i w pijanej jego głowie powstała jakaś zbrodnicza myśl.

Rano po wyspaniu się, wytrzeź- wiony zupełnie Franciszek, pokor- nie opuścił areszt, nie już nie wspo- minając o swych zbrodnicznych projektach.

można powiedzieć... Trzymał mnie w gabinecie chyba z pół godziny.

- I co?

- A no nie przypadłem mu do gustu.

- Nie może być?

- Żebym tak zdrów był. Co chwila powtarzał, że nie podoba mu się moja wtrąbka, to znów śle- dziona, to żółdek...

- Patrzcie go!

- Później mnie zważył, ale i ta żywa waga też mu się nie po- dobała.

- Dziwak jakiś - rzekła Noga- cka, wzruszając ramionami.

- Ja go sobie przecież nie wy- bierałem, samaś mnie tam po- słała.

- Dobrze, dobrze... Ale osta- tecznie po tam wszystkim co mó- wił?

- Co miał mówić?

- Zapisał pewno jakieś lekar- stwa?

- Nic.

- Jaki to? Taki doktor!

- Kompletnie nie. Przecięż nie lże?

- Ale musiał chyba wskazać ja- kies leczenie, żeby było lepsze?

- Owszem, nie mogę powie- dzieć... Wskazał mi bardzo kosztow- ną kurację.

- Jaki? Kosztowna i bez le- karstw?

- A no tak.

Los Królowych Piękności

- Cóż pani na to? Polska kró- lowa piękności wychodzi za mąż. Szczęśliwa.

- Oby była szczęśliwa. Latwo królowej piękności wyjść za mąż, trudniej znaleźć szczęście.

- Co też pani mówi?

- Proszę, oto dowody. Meksykań- ska tegoroczna laureatka zakocha- ła się swą karierę najpierw w wię- zieniu, potem w klasztorze.

- Niemożliwe!

- I jej się wydawało niemożli- wością to, co ją spotkało. Więc za- biła... męża!

- Męża?

- Tak. Wyszła za mąż za gene- rata Vivaldi, który - jak się potem okazało - był już raz żonaty. Za- biła więc strzałem z rewolweru wia- rołomcę. Uniewinniona przez sąd wstąpiła do klasztoru.

- To wyjątek!

- Bynajmniej. Może chce pani posłuchać historii miss Ximenes, promiowanej piękności hiszpańskiej, słynnej tanierki.

- Istotnie. Przedziwnym zbie- giem okoliczności spotkała się w czasie swego turne artystycznego z Ghandim. Nauka hinduskiego ascety wywarła na niej tak potęż- ne wrażenie, że porzuciła scenę i osiadła w samotnym klasztorze u stóp Himalajów.

- Ale ta nie była zapewne za- mężna?

- To może elektryka?

- Nie zavracał głowy z elek- tryką! Mówię ci, że nie! Popatrzał na mnie mdłym okiem i powiada, że tu niema innej rady, tylko trza zastosować głodówkę.

- Tak?? To świetnie! Ale co ty bajesz, że kuracja będzie bardzo kosztowna?

- Nogaiki poczerwieniał z oburze- nia. Wyrwał pięścią w stół i za- wolał:

- O! Chyba się z doniczki wy- kopali?? Nie miarkujesz, że mnie ta głodówka będzie bardzo dużo kosztowała?? Wolałbym najgorsze le- karstwa, niż takie zniecanie się nad żóładkiem. To nie kpiny!

Wesoły kącik.

GDY NIEWIASTY PODRÓŻUJĄ.

Tłok. Seiek. Hałas. Przedział prze- pełniony i zaczyna być duszno. Je- dna z pasażerek gwałtownie do- maga się otworcia okna, bo ją apo- pleksja uderzy, gdy otworcie okna natychmiast nie nastąpi. Równie gwałtownie sprzeciwia się temu pa- sażerka, siedząca obok poprze- dniej:

- Na taki ziąb otwierać okno? Przecięż mnie odrazu paraliż może tknąć, gdy to nastąpi...

Powstaje kłótnia. Zjawia się kon- duktor i nie wie, co począć wobec tak krąfcowych żądań, aż wresz- cie odzywa się jeden z pasa- żerów:

- Panie konduktorze, otwórz pan okno, a wtedy jedną z tych pa- tknie paraliż; później zaraz zam- knij a wtedy druga apopleksja za- bije i całą drogę będzie spokój w przedziale.

MARYNARSKIE ZDOLNOŚCI ICKA.

Icek jest w wieku doborowym i ma wkrótce stanąć przed komisją. W domu na ten temat ciągle roz- mowy.

- Ktorego dnia matka Ieka powia- da zatroskana:

- A jakby się pytali, czym się zajmujesz, to nie mów! czasem, że my handlujemy śledziami...

- Dlaczego nie mam mówić?

- Bo jeszcze gotowi przeczynozycie cie do marynarki.

DLUGI KARNWAŁ.

W tym roku będziemy mieli dłu- gi karnwał.

- O bardzo długi, nawet po- dwójnie długi...

- No, tak długi, to znownu nie.. Owszem, owszem, raz karna- wał będzie długi, a powtore z po- wodu karnwału i ogólnego braku gotówki wszyscy dokoła, by się ba- wić, będą robili... długi.

ZŁOTE WESELE.

- Wiesz, w karnawale przypada złote weselo Adolfa!...

- Bajesz! Przecięż on wcale nie jest żonaty i wogóle niema więcej nad 30 lat.

- Jednak odbędzie się złote weselo bo żeni się z bankie- rówką!...

SPRYCIARZ.

Cheąc wystawić na próbę kasje- dulara, włożyłem do kasy trzy tysiące dolarów.

- I udało się?

- Wyśmienicie!

- Musiałeś pan jednak przed- siewziąć środki ostrożności, jak sądzę?

- Oczywiście. Dolary były fal- szywce.

KURSPINIĘDZY.

Dolar 9\$107
Lira włoska 4\$176
Frank francuski 4\$357
Angielski funt szterling 4\$357
Pez argentyński 4\$260
Frank szwajcarski 3\$525
Złoty polski 1\$800
Pez urugwajski 1\$160
8\$190